



HOZYMA
III
NAPOLEON



BOŻYMIR

30 c4r

NAPOLEON



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PANI
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 78
Tel. 26-68-63

WARSZAWA

Skład główny w Księgarniach Gebethnera i Wolffa
1914.

SPROSTOWANIE.

Na str. 42 wiersz 1-szy od góry, wyraz *szli*
jest zbyteczny.

EROSTOWARNE

Wzrost w wieku 1-2 lat 10-12 cm

10-12 cm

NAPOLEON



z Furkowskich

Joanna Podhorska Cholew

(Bojnice)
1926

Druk Piotra Laskauera, Warszawa, Marjensztat 8 (dom własny).

BOŻYMIR



NAPOLEON

„.... Wielki posąg — z jednej bryły —
..... Z piorunów ma ręce i wieniec —
Gardzący śmiercią wzrok“.....
J. Słowacki.

— „Glorieux, couronné, saint eomme
[Charlemagne,
Et grand comme César“.....
Viktor Hugo —
(Le retour des Cendres).

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA

Skład główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa.

1914.



4246
<http://rcin.org.pl>

Kazimierzowi Tełmajerowi

Twórcy: „Końca Epopei“

w hołdzie wdzięcznym

poświęca

autor.

PRZEDMOWA.

Zaszczycony zostałem prośbą o napisanie przedmowy do książki niniejszej.

Jest ona niewielka rozmiarami, ale dotyczy epiki tak wielkiej i człowieka tak olbrzymiego, że to, co przynosi, zasługiwać musi na uwagę.

Powstała nie z rozważań historjograficznych, o które dzisiaj z oddalenia lat stu—tak nietrudno, ale z gorącego kultu serca, miłującego porywy bohater-skie. Źródłem jej jest uczucie, z którego płynie wszelka poezja.

O Napoleonie pisano wiele. Literatura o nim należy do najobszerniejszych i liczy dziesiątki tysięcy tomów we wszystkich językach świata.

Dwa są jednak tylko kraje, gdzie istniał dawniej i dotrwał do dnia dzisiejszego w czystej swojej formie kult Napoleona. To Francja i Polska. Nigdzie indziej imię wielkiego Korsykanina nie wywierało takiego uroku. Polska szła za jego gwiazdą, jak za swoją.

Szła aż do zupełnego zmięczenia tej gwiazdy, aż do chwili, gdy klęska Napoleona stała się jej klęską. A jednak mimo tej klęski tradycja Napoleońska pozostała jedną z najpiękniejszych naszych tradycji, i tak silnie tkwi w każdej duszy polskiej, że niepodobna sobie wyobrazić bez niej pełnego życia tej duszy.

Żywi świadkowie i uczestnicy wojen napoleońskich dawno spoczęli w grobach. W niewielu tylko rodzinach pozostały szacowne pamiątki po nich. Tu znak legji honorowej, tam stary sztych lub portret w mundurze szwoleżera na ścianach dworu wiejskiego, owdzie drobna miniatura z wizerunkiem żołnierza lub poczerwiałe szlify oficerskie. Jest w tych przedmiotach martwych „dusza mówiąca”. Pozatem—głuche milczenie. Ale w głębszych pokładach serca polskiego przechowały się cenniejsze ponad widome pamiątki ślady epopei napoleońskiej. Pozostał kult bohaterstwa.

Gdyby w porzoborowych naszych dziejach nie było legjonów, Somosierry, Raszyna, roku 1812, Lipska, gdyby po Maciejowicach linja naszej historii poszła nie na zachód, ale na wschód—niewątpliwie mniej może wypłynęłoby krwi z żył polskich, ale naród nie miałby wspomnień, w których obok nieszczęścia stoi szczytny pierwiastek bohaterstwa.

Dzięki Napoleonowi, dzięki tej krwi przelanej na polach stu bitew, dzięki ofiarnemu, okupującemu przeszłość, poświęceniu, z jakim żołnierz polski ginął „za Polskę i za cesarza”, naród związał się

w sobie tak mocno, że mógł przetrwać tragedję lat i wydarzeń następnych.

I to jest najważniejsza i najistotniejsza przyczyna, dla której echa epoki napoleońskiej budzą w nas jeszcze dzisiaj głębokie i szlachetne uczucia, graniczące z dreszczem dawnego uniesienia.

Z uniesienia takiego zrodziły się te szczere poezje, tętniące odgłosem dawnych bitew i w kornym pochylone pokłonie przed geniuszem Wielkiego cesarza.

Odczucia tych czasów nie można wziąć z książek, trzeba je mieć we krwi, która jest niejednokrotnie lepszym, niż historja pisana, przewodnikiem do duszy narodu. I dlatego nie wątpię, że ta mała, skromna książka, tam właśnie trafi, jako wyraz kultu, jarzącego się dzisiaj jeszcze pod popiołami w każdym sercu polskiem.

Z. Dębicki.

CIENIOM „CZŁOWIEKA“.

„Człowiekiem” nazwał ciebie w sądzie nieomylny
Głos francuzkiego Ludu.—„Głos ludu—głos Boga”...
„Człowiekiem”—gdyś na szczycie stał—gdy z mgły
[mogilnej
Wracałeś doń w marzeniach... Cała ta uboga
Ciżba maluczkich—ciebie—„Człowieka”—czekała
Cała ta Francja nizin—co ci krew oddała...
„Zastałem ich ubogich—ubogich odchodzę”
Te ostatnie ludowi pożegnania słowa
Rzuciłeś—gdy lud wołał ciebie—i gdy srodze
Walczyłeś sam ze sobą—gdy wojna domowa
Krwawym—ohydny widmem wabiła... Człowiekiem
Pozostałeś—przygniecion zdrady ciężkiem wiekiem...
„Synem Człowieka” nazwał nieszczęsne twe dziecię
Lud Francji... Wiek przeminął—ten lud tak go zowie,
Choć Przeszość zbłękitniała, choć czasu zamiecie
Zdmuchnęły tyle wspomnień wielkich... Oto w słowie,
W pieśni znów Przeszość wstaje—a Przyszłość?—
[Ta—czeka...
Na nizinach—na szczytach, czy niema Człowieka”...

O bezpłodne, schorzałe łono Europy,
Trądy bismarkowymi wstrętne zarażone,
Kędy zbrodnie Przemocy oślizgłemi stopy
Wężowe znaczą ślady!... Kiedy—w jaką stronę
Upadnie Boży promień życia?.. Świat go czeka,
By zapłodnił cię—dał ci moc zrodzić—Człowieka!...

II.

1912.

.....
Oto obejmę cię tęsknot oplotem,
I przez łzy spojrzę w twe sfinksowe lice...
Myśl natężona perli czoło potem...
Idą godziny — Pańskie robotnice...
I cóż przyniosą?... Przez ciernie i chwasty
Idziesz ty do nas — o Roku dwunasty!...

Otwieram księgę — odwieczną — żółkniętą

.....
Sto lat minęło — a Przeszłość umarła,
Przeszłość tragiczna — w mogiłę tę świętą
Złożona — straszy Teraźniejszość — karła —
Nędzarke ducha — zbolałą od ciosów —
Czy Bożej ręki — czy ośleptych losów?

.....
Szli naprzód — naprzód za skrzydeł poszumem,
Szli — kędy gnał ich huragan — Wielkości...
Szlak Mu ogrzali serc swych wrzących tłumem
Drogę usłali bielą wiernych kości...

.....
Drży każda kropla krwi... Dziadowie moi!...

.....
U „Inwalidów” — tam — sarkofag stoi...

Chodźmy tam — chodźmy z cieniów bladym tłumem,
Tam — pod sklepienia złociste i łuki...
Ty — coś był Siłą — Potęgą — Rozumem,
Oto przychodzimy — my — nędzarze — wnuki...
A ciężka Bólu i Miłości skarga
Niech prochem Twoim, o Wielki, zatarga!...

.....

III.

MODLITEWNIK

(ze wspomnień rodzinnych).

Kiedy wezmę do ręki modlitewnik zetlały,
Wielką książkę misternie w zblakły safjan oprawną,
Zda mi się, że z za świata wraca do mnie cień biały
Mojej biednej prababki — co umarła tak dawno...

Wiek i lat kilkanaście minęło — jak godzina...
Prochem ciało jej dawno; — dusza bólem rozdarta.
Pewnie w Świątłości Wiecznej. „Chrześcijańska He-
[roina”

O poczerńiałych kartach — tuż przedemną — otwarta...

Patrzę na te stronnice dawną przeszłością tchnące,
Jedne bielsze — a drugie żółtkie, wiotkie ostatki,
Łzy je zmyły, spaliły je westchnienia gorące,
Mężnej polskiej niewiasty — obywatelki — matki...
Koronką cierpień dawnych jest mi każda stronnica,

*Trzyje autentyczne treści wiadomości —
Bobolów / Bolesła - herb 1, „Bolesnyce” —
Najmłodszym - Ignacy, ostatni b. generał
b. Wojsk Polskich; pierwszy dyrektor b. Banku
P. B. w.*

Z każdej patrzy przeszłości ból ofiarny—dostojny,
Tu—łyzy płynęły często—tutaj bładły jej lica,
Gdzie przeświecają słabo: „Modlitwy podczas wojny”.

.....

Trzech synów Bóg prababce dał w dośmiertną
[dzierżawę.

.....

Wszak nie nasze są dzieci — tylko Ojca i Boga..

.....

Trzem synom Bóg dał serca miłujące a prawe;
Trzech młodzieńców na wojnę zawiodła życia droga.

Takie to czasy były... Wnet rycerską odwagą
Młode serca wezbrały; — jeden za drugim dąży,
Kędy lśnią krwawe łuny nad żalosną — nad Pragę

.....

Więc tam — jeden leął w boju młodociany chorąży..

.....

Wnet odbiegli dwaj bracia w świat nieznany—daleki
Kędy — gdzieś — na Antyllach gaj palm gnie się
[zielony,
Gdzie wśród tęsknot i cierpień podzwrotnikowej spieki
Dla Olbrzyma na stopień—dojrzewały—Legjony...

Tam—leął drugi—podcięty złej zarazy pokosem,
Młody rycerz poległy bez boju—rany—blizny....

Od matki i od swoich ciężkim oderwan losem,
Atlantyk prochy jego oddziela od Ojczyzny.

.....

Trzeci—ten przetrwał wiele—przewędrował pół globu,
Gwiazda Napoleona była mu drogowskazem;
Szedł wiernie za swym Wodzem—od „Arcole” do
[grobu —
Do „Waterloo” — by zawsze przy Nim być,—
[i z Nim—razem!

A gdy wichry przycichły, kiedy przewyły burze,
Gdy ciemności przygniotły złudzeń najdroższe brzaski
Stary lew—odpoczywał w generalskim mundurze,
Patrząc na tę arenę, co się zwała: „Plac Saski”.—
Taki los był tych synów prababki siwowłosej;
W starym swym dworze gasła—przesuwając różaniec;
Z mogił synów szły do niej tęsknot i wspomnień
[głosy,
Aż w grób legła—jak „rzucone kamienie na szaniec”...

.....

Z modlitewnika zżółkła szepce mi coś stronnica...
Jakiż to czas nadchodzi, jakiż bije godzina!...
Widzę... prababki oczy wyplakane — i lica...
Przedemną tuż—otwarta: „Chrześcijańska Heroina”..

.....

IV.

ROK 1912.

Patrzę i czekam... Wspomnienia ogromem,
Przecucia siłą zdławion duch — ukłeka...
Roku dwunasty — nad krajem i domem,
Nad ziemi całej istnieniem znikomem
Wschodzisz — a Boża prowadzi cię ręka.—

Patrzę i słucham... Poprzednik twój stary
Odwieczny — bólu i zawodu urna...

.....

Ryk dział — milionów jęki — tam pożary...
Krwi rzeki — czarne — przeogromne mary...

.....

O Przeszłość — Przeszłość — nieszczęsna — a górna.

.....
Czemu spoglądasz ku Przeszłości trumnie

Napoleon.

Na orłach wspartej... O wielka Przeszłości,
Umarłaś szczytnie — bohatersko — dumnie...
Patrz — ponad światem Widma ciągną tłumnie...
W tułacznych grobach drżą dziadów mych kości...
Patrzę i czekam. — Oto losów szale...

.
Serce drży w piersi pod tęsknot obuchem,
Jakby musiało konać — tam — na skale.

.
Roku dwunasty — oto cię — przez fale
Wieków — Czas wiedzie Widmem tyś czy Duchem?..

V.

WRZESIEŃ 1812 ROK.

Czarne się chmury nad ziemią kolebią,
Purpurą wioną zachodu pożary...
Nieszczęśni — którzy Nadzieję pogrzebią...
Błogosławieni — co żyją wśród Wiary,

Że wielkie karty Historji roztrąca
Ręka Najwyższa — Mądra — Wszchemogąca”...

Sto lat — jęk jeden — tak długi — o Boże...

.....

Jak smutne dzisiaj te jesienne chmury,
Jakąż tęsknotą tchnie wokół... Rozłóżę
Tę drogą książkę. — Może — pieśniarz który
Tęskność ukoi... Ten — z bladym obliczem
Juljusz... „O Wielki — gdy wracasz tu — niczem!”...

Tak — o tym myślę, co był Bożym pługiem
Dla przeorania gleby zapleśniałej,
O — Tym — co wielkim — płomienistym smugiem.
Jaśniał potężnie sto lat już — wiek cały;
Na zasiew wylał rzeki krwi gorące —
I odszedł — ... Ziarna czekają na Słońce...

To wyrok Boży.... Tak — stulecia miną,
On — płomienistym pozostanie smugiem...

.....

Jakież jesieni chłód... Nad Berezyną,
Oparów wstają całuny... Niedługiem
Jest — życie ludzkie — Olbrzymy i karły
W proch idą... Ziarna żyją — obumarły...

VI.

1912.

Schylmy się razem nad Wspomnień puhaem...

.....
Teraźniejszości nieszczęsne widziadło
Niech za stuletnim ukryje oparem
Twarz swą — tragicznie skrzywioną — pobladła
Z wielkiego bólu — z zimnej grozy... Razem
Wspomnień dalekich — krzepmy się obrazem.
Wspomnienia wielkie — święte — czyż wam starczy
Miejsca w tych sercach biednych, by olbrzymie
Skrzydła rozwinąć? — Na nic syk potwarczy,
Próżen zatruty cios. — W upojnym dymie
Wiekowych wspomnień podnoszą się czoła...
Wiek cały przeszedł — Rok dwunasty woła
Wiek cały minął — gdy „rok Wojny” krwawy,
„Rok urodzaju” na tę ziemię czarną
Przyszedł — a wicher Wielkości i Sławy —
O niezwalczone mocy — gdy ogarną

Serca gorące — roztargał zawieją
To — co Przyszłością było i Nadzieją...

Sława — w Cezarów djadem złoty strojna
Przyszła w blednących gwiazd aureoli;
Płaszcz jej królewski niosła Śmierć i Wojna
Mór — głód — mróz biały... Szeregi niedoli
Spadły na Ziemię bólu i ofiary,
Na serca — pełne nadziei i wiary.

I poszli za Nim — za ócz błyskawicą,
Za olimpijską czoła Jego tarczą...
Moc umiłowań — wieczną tajemnicą...
Inni odeszli — im — siły wystarczą
Iść — przez krew — boleść — łązy — nędze — rozpacz
Za Nim — dla Niego — w mogiły tułacz.

Kruże serc łzami wzbierają i żalem,
Chylą się myślą smutną ciężkie głowy...
Kir nocy bladym prześwieca opalem,
Patrzmy w poranku puchar kryształowy,
Różowe świtu pieni się w nim wino...
To rok dwunasty... Niech łązy ci nie płyną...

.

VII.

GŁOSY CISZY.

ROK 1813.

O głosy Ciszy — tajnią duszy wstrząsające,
Szmary, które nie ucho — lecz ta głębia słyszy...
Kir nocy was niesie — w promieniach zionie słońce,
Cudne dźwięki z za świata — święte głosy Ciszy....
Zasłuchany czekam co mi mówić będziecie,
Jakie echa wpłyną w duszę kroplami rosy...
W świt patrz — brzasku czekaj — choć tak ciemno
[na świecie...
Oto śpiew wasz i hymn wasz, święte Ciszy głosy...

.
Ubogiej lampy niosę w mym ręku zarzewie,
I nocą chwiejnym krokiem, idę pod sklepienia
Między krypty grobowe, które mrok ocienia...
Gdzie idę? — Nikt nie pyta.—Gdzie stanę? — nikt
[nie wie....
Święta groza mną wstrząsa — zgina me kolana,

Bo oto są królewskie wokół sarkofagi...
Tu klęknię — gdzie spoczywa proch—męstwa—od-
[wagi —
Czci — miłości — osłona niegdyś... Ukochana
Dusza — przez naród cały... Postać jaśniejąca,
Żywa — choć ją Wiek długi okrywa welonem
Zdruzgotanych nadziei... Bohaterskim zgonem
Honor — okrutnej fali wydarty — do słońca
Na szabli wzniesion mężnie... Na chwały ołtarze
Miłość najdroższą niesie — twarda jak stal — wola...

.....
Ty — coś rumakiem toczył poprzez „Dzике Pola”
Zamłodu — by przez Moskwę lodową na wraże
Niemieckie — o tak strasznie wraże—te równiny
Zanieść serce ofiarne i dłoń nieugiętą
Temu — którego gwiazda była Tobie świętą,
Jako „Gwiazda Ojczyzny” — Księżę nasz... Jedyń
Rycerzu — nieustraszon niczem — a tak wierny
Gwieździe gasnącej... z tyłu wiernych—tysiącami
Mrozem w garstkę zmienionych... Patrz krwawe-
[mi łzami
Ból płacze... tak wytrwały, tak gorzki—niezmierny!...
Ciszy płyną odgłosy... Z przeszłości wyrwana
Karto święta — na piersi krwawiącej i nagiej
Narodu — ległaś.. Między Królów sarkofagi
Idę — za głosem Ciszy... Gną się me kolana...

VIII.

STARY ZAMEK.

(Warszawa)



Chodźmy tam — stary Zamek... Poważne komnaty
O ścianach z alabastru niegdyś... Wielkie sale
Kolumn strzelistych wieńcem objęte wspaniale...

.....
Mury te — pozostały takie — jak przed laty...

Po posadzkach w misterne wzory, jak w kobierce
Kwietne, złożonych cudnie z różanego drzewa,
Idziemy. — Szara pustka melancholji śpiewa:
„Przeszłość — Przeszłość — ach — Przeszłość!”... Moc-
[niej bije serce....

Przed myślą roz tęsknioną otwiera się brama
Wspomnienia... Posuwamy się sal amfiladą,
To znów skrętami komnat zacisznych — gdzie kładą
Tajne cienie — alkowy... Czy to „Biała Dama”

Ow duch starego Zamku zamajaczył w dali?
Czy to daleka śmiechów kobiecych kaskada?
Czy to szmer łzy kroplistej, co na marmur spada?
Cień zniknął... Śmiechy zcichły... Płaczą—jak płakali...

Gdzież posągi — obrazy?... Jakaś pieśń echowa
Wspomnienia z przed stu laty przywiewa do wtóru...

.....

O tam — to ciche — blade popiersie z marmuru—
To On — On Imperator — ta klasyczna głowa...

.....

Dalej ogród wiszący — lotnymi tarasy
Chyli się — skłania — zbiega — aż do rzeki sięga...
Oto lasów dalekich majaczeje wstęga...
Wszystko — jak było niegdyś — ach — dawnymi
[czasy!...

Cichą nocą tu księżyc ożywia posągi,
Oddychają rytmicznie brązowe zegary,
Lśnią wieńce ornamentów, z alabastru czary
Drżą w srebrzystej poświacie — przez długie lat ciągi
Zawsze tak samo... Chociaż pomniejsza się—karli
Wszystko wokół — podnosi ku niebu wieżycę
Stary Zamek... Przyszłości któż zna tajemnicę?..

.....

Myśli wielkie żyć będą — choć ludzie umarli....

IX.

WALKA NARODÓW.

1813.

Serce, co czuwa — myśl — która pamięta,
Nie zna ucisku czasu ni przestrzeni...

.
Oto powstajesz przedemną — ty święta
Przeszłość!... Niechaj ta krew, co rumieni
Twą pierś — niech będzie po stokroć uczczona
Ucałowaniem Pamięci! ... To ona —
Walka Narodów!... Na Saksonji łany
Idź duchu — razem z orlemi sztandary,
Tam — kędy poszedł nasz: „Księżę kochany” —
Marszałek Francji, Wódz Polski... Ofiary,
Czci i Miłości nieskalana urna,
Łzawnica czynów dostojnych.—O chmurna
Nocy dziejowa! — Pod twym płaszczem czarnym
Myśli, walk, przeczuć, dążeń legło tyle,
Świtu czekając — na głązie ofiarnym

Wieku całego... O—patrz—niech się schyłę,
Tam święty ogień na głązie — tam tleje...
Gdzież wy Olbrzymy?... Ha — same Pigmeje...

.....
Widzę cię — straszna — okrutna — zboleła
Chwilo — ostatnich przeczeń i zawodów...

.....

Honor na ostrzu szabli — ryczą dzieła
Jękiem przedzgonnym!... O walko Narodów,
Ty trwasz — aż dotąd... Mroźny wiew cię w zator
Lodowy zmienił

..... Tam — On — Imperator;
Ten Imperator Ludów... co na Skale
Wyrzekł — że Przyszłość — łańcuchy rozwiąże...
Trwa — ... On umierał — konając wspaniale...
Jak Ty wspaniale skonałeś — nasz Książę,
Rycerzu — cześć Ci... Od wiekowych głodów,
Wybladli — trwamy wśród walki Narodów!...

.....

X.

MATKA NAPOLEONA

MADAME MÈRE.

Korsykańska dziewczeczko — prawie jeszcze dziecię,
A już żona i matka... Jak krzew polnej róży
W słońcu — co się nie lęka zawiei i burzy,
Dzieci — jak pąki kwiatów — rodząca obficie.

Czy ty przeczuwać mogłaś — czem będzie twe życie?
Na jakie szczyty wzniesie — jaki kolos zburzy...
Krew z twej krwi... kość z twej kości... Po długiej
[podróży,
Łzy — zamknęły ci oczy w ślepoty spowicie...

Mijają długie lata — a dłuższe godziny...
Wśród ruin stercząca wyniosła kolumna
To pamięć bohatera — a bledną jak mara
Pod czasu tchnieniem tańcy — co chwały wawrzyny
Targali wrażą ręką... Spokojna i dumna
Śpij — na słonecznej wyspie swej — matko Cezara! —

XI.

ROK 1813

NASZEMU KSIĘCIU

„— — Tej mojej tęsknoty,
Która tam stoi—jak archanioł złoty’ .
J. (Słowacki).

O wspomnień świętych mocy niespożyta
Pamiętek zmięte — a najdroższe karty,
Szczęsny postokroć — kto się w was rozczyta,
Ukocha tekst wasz wyblakły, zatarty,
Wstęgę spłowiałą przeszłości rozplata,
Wstęgę tej myśli — co przetrwała — lata!

Sto lat bolesne szeptce mi pacierze...
Echa powstają z gościńców — dróg — szlaków—
Krain odległych... Cześć Ci Bohaterze,
Nieustraszony Wodzu! — Tyś — Polaków
Honor zbołały — Bogu dał w ofierze,
By trwał — u Boga!... Cześć Ci — Bohaterze!

Ciebie pamięta pałac — dwór i chata,
Choć nad twym prochem wionęło stulecie,
Choć wstęgę wspomnień w ciasny węzeł splota
Los niezblągany — choć burzy zamiecie
Targają Domu ścianami i bramy,
Książę nasz — Książę — my Cię pamiętamy...

Ciebie wspomina — czci — kocha, pamięta
W tej ziemi wszystko, co kocha i wierzy. —
Każda ta matka, co składa rączęta
Małej dzieciny do świętych pacierzy,
Każdy ten ojciec, co sieje w pierś syna
Ziarno najdroższe — Ciebie mu wspomina..
Tu w starych domach spogląda ze ściany
Ten wizerunek zblakły — gdzie Wódz stoi
Do boju gotów... Książę ukochany,
Dziadowie nasi — Towarzysze Twoi
Z portretów smutne oczy na wnuczęta
Zwracają. — Ileż wnucząt Cię pamięta?...

Choć wnucząt onych posiwiiałe głowy
Na pierś spadają, ze strachu zamętem,
Patrząc na wnuków swych — znów zastęp nowy...

.

O wierzcie — wnukom pozostanie świętem,
Co świętem było ojcom. — Bóg rozwiąże
Co świat zawiązał... Cześć Tobie nasz Książę.

XII.

WATERLOO

1815.

„Twa gwiazda zgasła—dla nich
nie powstało słońce“....

Tetmajer.

Myślę, że nie dożyję stuletniej rocznicy
Tej bitwy... Zegar zcichnie i wskazówka stanie...
Nim odejdę — pozdrawiam Cię — o bladolicy
Korsykaninie — Świata — Cezarze i Panie!—

Przed Tobą i za Tobą przeszły Wielkich tłumy;

.....
W sarkofagach zaległy oligarchów głowy;
Serca gorące zgasły, potężne rozумы
Zamilkły — a Ty — żyjesz — wciąż żywy i nowy. —
Dlaczego? — Ręką Bożą nie Ty jeden tylko
Naznaczonyś płomiennym geniuszu stygmatem...

Czyny Twe, Chwała, Wielkość — Męka — jedną
[chwilką
Zdają się być... Ty Orle — szybujesz nad światem...

Tak być musi.—Tyś dziełem mądrej Bożej ręki
Na wieczność — choć uległeś Pysze—co Cię wiodła
Na przepaście — gdzie była katem Twojej Męki
Przemoc nikczemna, Zemsta niska — Zdrada podła...

Krew za krew — ból za ból — Bóg zwolna odmierza...

.
O bitwo — co ogarniasz Czterema Ramiony
Olbrzyma
. Gdzież są Pany „Świętego Przymierza”
Znikli jak mgła... Ty — żyjesz — o Ty—Zwycięzony!..

Zmrok zapadł... dymy chmurne... mdła woń krwi...
[...Przez niwy
Flandryjskie — cień Cesarza niesie rumak biały...
Uchodzisz?... Ty — Potężny — dziś — tak nieszczę-
[śliwy...
Oto z granitu Bólu — piedestał do Chwały...

Gdyby po takim życiu — po klasyczną Głowę
Śmierć przyszła do pałaców — z oficjalnym bólem,

Byłoby to konanie zwykłe — urzędowe....

.....
Ty — byłbyś jednym więcej — cesarzem i królem...

Gdyby w polach lodowych dosięgła Cię kula
Kozacka, która często nieomylnie zmierza
Do szczytów... Śmierć byłaby to piękna i króla
Godna śmierć — zwykły koniec męznego żołnierza...

Lecz dla Ciebie — Grób inny i inne Konanie...

.....
Na łonie oceanu na genialną Głowę
Czekają od stuleci — Cezarze i Panie —
Ponure — w czarnej szacie — skały bazaltowe...

Tam — iść musiałeś — wleczon dumną Anglii ręką...
Duch i ciało tam poszły — na zimne ołtarze,
Ekspiacji — krew zapłacić i łzy — głuchą Męką —
Największą — na stulecie — Panie i Cezarze!...

Wierność najtrwalszą dała ci — polska drużyna
Tych — „Najmężniejszych z Mężnych” — ta Ci szlak
[ogrzała
Lodowy — ogniem serc swych — gdy przyszła godzina

Pierwsza — godzina Końca... gdy Gwiazda wspaniała,
Gwiazda przeznaczeń Twoich — błyski gasnącemi
Migotała... W zniechęceń i niezgód rozgwarze
Ileż dusz — blizkich Tobie — upadło... W tej Ziemi
Wszyscy zostali wierni! — Panie i Cezarze!
Miłość dała Ci jasną córa Polskiej Ziemi...!
Przebaczyły jej wszystkie — nawet te bez skazy
Miłość ją i Ojczyzna wiodły zawrotnemi
Szlaki... Nikt w nią nie rzuci kamieniem obrazy...

Wszystko przeszło — jak ptaki — hen — odlatujące...
Z nadziei — zawód — wiara — to marne złudzenia...
„Twa Gwiazda zgasła — dla nich nie powstało słońce”
A jednak — pamięć Twoja — trwa — przez pokolenia...

Czyż to są przeczuć głosy — że po latach wielu
Z natchnionego Zachodu nowe błysną Zorze?...
Smutni — a miłujący — staną do apelu,
Wierni wielkiej Idei — o Imperatorze!...

Na twej samotnej Skale — w cierpienia zenicie,
Miałeś szczytne konanie... Cztery świata strony
Wzięły Ci Orły złote — Wolność — Tron — i Dziecię...
Ty — najbardziej kochany i znienawidzony!...

Przez śmierć tragicznie smutną — przez ten Grób
[wzgardzony,
Który długo deptały zdradne wrogów stopy,
Za krew przelaną — nimbem Bólu odkupiony,
Wróciłeś — pod świetliste „Inwalidów” stropy...

To Grób godny Twych prochów... U szczytów Krzyż
[złoty
Na marmur kładnie w słońcu cień ogromny codnia,
Straż nad Tobą trzymają — Wolności Tęsknoty...
Ty — postrach królów niegdyś — Ty Ludów — Po-
[chodnia.

.....

Myślę, że do apelu i mnie — Śmierć powoła,
Nim stuletnia rocznica na czasu zegarze
Uderzy — onej bitwy... Pochylając czoła—
Pozdrawiam Ciebie — Świata Panie i Cezarzel...

XIII.

OSTATNI WIECZÓR W „MALMAISON”

CZERWIEC 1815.

— Jutro — Trzeba odjechać!... To Blücher nadciąga!
Ta wieść mknie zgrzytnym jękiem — stłumionym
[wykrzykiem
Po pustym, smętnym domu... O jak los urąga
Wielkości!... Jest świat wolny — tam — za Atlan-
[tykiem...

Jutro trzeba odjechać... Cicha — szafirowa
Noc czerwcową zliczyła wszystkie gwiazdy—w górze...
Jednej zabrakło — zgasła... Z nad klombów rozmowa
Róż płynie... woń subtelna... bledniejące róże...

Jutro — a już nazawsze!... Gdzież moc co roztrąca
Olbrzymią czarę wielkich upojeń — gdzie gości

Potęga, Sława, Wielkość — i Miłość — ta wrząca...
Stos gruzów... Tu — dom Wspomnień... Gdzie ty —
[o Młodości?

Park jako woni kruża... Wsparty na ramieniu
Tej — co pod niebem Francji ostatniej gościny
Użyczyła mu — idzie w cichem zamyśleniu
On — z Hortensją wybladłą... Cienia Józefiny
Wzywając z bólu głębin.—Na ścieżyn zawrocie,
W czarnej zieleni klombów, z lęklwym szelestem
Rosę trzęsących z liści — w wspomnienia tęsknocie
Widzi jej cień ulotny — co mu szepce:—„Jestem”!
Gdy kochał ją z namiętym młodości zapałem—
Zdradziła... Choć przebaczył — lecz miłość — gdy
[skona,
Nie zmartwychwstaje nigdy... Zdjęty dumy szaleń
Odrącił... ona — kocha wtedy — odrącona...

Dziś — o niej tylko mówi — ją tylko — wspomina...
Tę — co wróciła cieniem — z nim dzielić niedolę...
.....
Noc czerwcową... Ostatnia w tym domu godzina...
Światliki lecą jasną koroną — luciole...
.....

XIV.

LADY HOLLAND

„Je légue á lady Holland
le camée antique que le
pape Pie VI m'a donné
à Tolentino”
Testament de Napoléon
chap. II art. 2.

— Matką jego nie byłaś — ni siostrą — ni żoną,
W hołdujących, wabiących nie stałaś szeregu,
Między te — co kochały — ciebie nie wliczono...

.
Tylko myśl twoja za nim z wrogiej Anglii brzegu
Leciała — na uroku skrzydłach — długie lata...
Raz jeden go widziałas — raz — na życie całe
To czoło olimpijskie — te oczy z za świata
Głębokie jako wieczność — a jak śmierć zuchwałe...
Nienawiść twej ojczyzny i krwawe widziadła
Walki nieustającej — twoja myśl oplotem

Uwielbienia — przygniotła — do stóp mu przypadła,
Kłęcząc w tajnym zachwycie... Nic nie wiedział o tem...
Zwycięzkie złote orły leciały nad światem,
Królowie zgięli karki — aż do stopni tronu,
Strzemię jego rumaka dzierżąc. — Majestatem,
Olśniona — ty zdaleka patrzałaś... Z Albionu
Pod jasne niebo Francji Cezara wawrzyny
Goniła myśl wytrwała... Przechuciem kobiety
Tknięta — czekałaś codzień tragicznej godziny
Twojej — która przyjść miała — i przyszła — niestety...
Kiedy smoka Północy rozwarłe czeluście
Wabiły w swą otchłanną pustynię lodową,
Gdy śmierć na swych całunów krwawych zmarzłej
[chuście

Pisała wyrok Boży nad genialną głową,
Kiedy wrogów nawąła, jako rozpętana
Ze smyczy — sfora wilków — runęła za łupem,
Rwąc na krwawiące strzępy ojczyznę „tyrana” —
Choć im drogę zagradzał swym królewskim trupem
Księżę polski — ten rycerz bez trwogi — ni zmayı,
Który walczył — umierał za Tę — co ocieka
Krwia i łzami dziś jeszcze... z bolesnej ekstazy .
Skamieniała — czekałaś — a zawsze zdaleka...
Kiedy się wokół niego rozszalała zdrada,
Tej zdrady brudna fala uniosła mu syna...
Widząc — jak orzeł skrzydły złamanemi spada,
Myślałaś: „On wzwyż wzleci — nie moja godzina”...
Potężne loty orła... Twarda ludu ręka
Raz jeszcze go wyniosła na zawrotne szczyty...

Wellington... pruska zgraja... Waterloo... O męka!...

Ty — patrzałaś zdaleka na posąg — rozbity...
Kiedy zemsty, bezprawia przygniata go z mora,
Bezkres go oceanu od świata odcina,
Niema wodza, zwycięzcy i imperatora,
Jest więzień nieszczęśliwy... To twoja godzina...
Wtedy roztaczasz skrzydła... Wysiłkiem bez ceny
Usypiasz czujność zbirów — przez fali bezdroże
Ślesz Wielkiemu Więźniowi na skale Heleny
Wszystko — co mu pociechą, osłoda być może...
Listy blizkich — a drogich — tobie w ciemne noce
Oddane — byle okiem wroga — nie dotknięte...
Księgi mu ulubione — kwiaty i owoce
Z subtelną wonią Francji — więc drogie i święte...
Stosy misternych cacek dla dzieci tych wiernych
Co z nim poszli — i trwali do końca. — Kaskadą
Srebrnych dziecięcych śmiechów szły z dali niezmier-
[nych

Najdroższe wizje syna sieroty. — Na błądą
Marmurową Cezara, twarz bólem zoraną
Radość dzieci blask kładła tęskliwym wspomnieniem...

A ty szczęśliwa zdala — że było ci dano
Pożar bólu przytłumiać tym przelotnym cieniem...
On — wszak wdzięcznym był tobie — w tej ogrom-
[nej dali?...

Ty umiałaś zachętę nieść tym — co szli przed światem,
Przed Europą — Anglją wytrwale wołali,
Że hańbą dla Albionu być — zbirą i katem!...
Przyszedł koniec... W olbrzymim konania momencie,
Gdy duch — nadludzką siłą bóle ciała pętał,
Aby wszystko — i wszystkich pamiętać — i święcie
Dań wdzięczności uwiecznić — o tobie pamiętać!..

.....

Dar to z dni — gdy Potęga i Chwała na szczycie,
Olimpu go wieńczyły... w twych uczuć ocenę
Kameę masz antyczną rznęta w chryzolicie...

.....

Dziś — wnuki twoje patrzą w tę Pallas—Athene.—

XV.

O R L Ę.

O sklepieniach polotnych długie komnat rzędy,
Mgła wilgotna osrebrza wykwintne ogrody,
Przepych Habsburgów wokół — a zawsze i wszędy
Smutek i pustka idą za nim — choć tak młody...
Czoło podnosi dumnie... Pierś szarpie ognisty
Ból — i myśli ból dławi... Podstępnie i kłamnie
Uśmiecha się Metternich... Na chustki batysty
Plama krwi z ust gorących... „To grób woła na mnie”...

„Być Jego synem — a tak nędznie umierać — Te ręce
Co glob miały podźwignąć — w łańcuchy zabójcze
Nienawiści strachliwej skute — nosić, w męce
Konać... Za twoją Wielkość — ja umieram — Ojczel!”

Nagrobek stoi mały i skromny u ściany
W imperatorskich grobach... W tej wilgotnej wnęce
Syn zwycięzcy pod Wagram — leży pochowany...
Tuż wspaniały sarkofag, wspiera się na ręce
Obok Marji Teresy małżonek dostojny,
...Patrzą — jakby ich strachu przygniatała zhora,
Że tam — w tej cichej trumnie — w tej zdobyczy wojny
Zatli się iskra twórcza... Wszak tam — syn —

[Hektora!

XVI.

ŁUK TRYUMFALNY

(Paryż) („L'Arc de Triomphe) Pomnik Lipski.

Oto jest Łuk Tryumfu! — Cienie starej Romy
Przyjdźcie uderzyć czołem! — Oto zwycięstw tyle,
A jeden Łuk Tryumfu. — Klasyczne załomy
Czystych linji — jakgdyby Jowiszowe gromy
Wystrzeliły Tryumfem — nad wrogami w pyłe!
Oto jest Łuk Tryumfu! — Stąd geniusz Latynów
Na cztery strony świata słał światła promienie.
Krwia — żelazem — dział rykiem — księgą praw —
[wawrzynów
Blaskiem — a tak ogromnym echem wielkich czynów,
Że świat — słucha aż dotąd... Wstańcie Romy cienie!...

.....
To pomnik bitwy Ludów... Granitowe bloki
Zwleczone w jeden ogrom zwielmożnioną siłą,
Ową „Siłą przed Prawem” — tą hańbą epoki,
Rozparły się szeroko — i z pychą w obłoki
Sterczą dachem... Zwycięzcy? — Tylu ich tam było...

XVII

EROICA.

Wielki — Samotny Duchu — na Czasu otchłanie
Imię twoje rzucone — Myśl ludzka — kotwica
Dążąca w morze Dziejów — skąd Prawda prześwieca —
Wryła się w dno Wspomnienia — gdzie wiecznie zo-
[stanie...

Czy Wszechświat nowy wstaje z Nicości? — W wy-
[buchu
Harmonji w Przyszłość władne, a prorocze głosy
Płyną na seraficznych arfach... Oto losy
Świata — Bóg tworzy... Wielki — a Samotny Duchu!

.....

Archanioł odjął pieczęć — i Księgę odmyka...
Stało się! ...Bóg na Ziemię rzucił Bohatera
Duszę... Krwi rzeki płyną... Bój targa — rozdziera.
Brzmi Tryumfu i Chwały olbrzymia Muzyka...

.....
Świat przeorać... w krwawiącym od wieków łańcuchu
Ogniwo zerwać rdzawe — zakrótka godzina
Jednego Życia... Skrzydeł śnieżnych Cherubina
Ogromnych — zbrakło... Wielki — a Samotny Du-
[chul...



SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Cieniom „Człowieka“	10
Rok 1912	12
Modlitewnik	14
Rok 1912	17
Wrzesień 1812	19
Rok 1912	21
Głosy Cisy (rok 1813)	23
Stary Zamek (Warszawa)	25
Walka Narodów	27
Matka Napoleona (Madame Mère)	29
Rok 1813 Naszemu Księżu	30
Waterloo	32
Ostatni wieczór w „Malmaison“	37
Lady Holland	39
Orłę	43
Łuk Tryumfalny (Paryż) Pomnik Lipski	44
Eroica	45



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

F

4240